

MOJA PRZYGODA Z PRACĄ SOCJALNĄ

Na początku był chaos. Do studiowania dziennie nie byłem za bardzo chętny, chciałem się usamodzielnąć, zacząć zarabiać jakieś pieniądze – w końcu swoje, a co za tym idzie; studiować zaocznie. Studiować cokolwiek. Żeby tylko mieć papier. Jakie szczęście mnie spotkało, że byłem zewsząd zachęcany do rozpoczęcia studiów dziennych.

W ten sposób, świeżo upieczony absolwent liceum ogólnokształcącego, w poszukiwaniu idealnego kierunku dla siebie przebrnął przez opisy takich jak europeistyka, stosunki międzynarodowe, filologia polska, filologia angielska czy politologia. Czyli „wszystko i nic”, zupełny miszmasz. Natknąłem się również na profilaktykę społeczną i resocjalizację oraz pracę socjalną wykładaną w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji. Z ciekawością wrzuciłem w Wikipedii hasło „IPSIR”, nie ukrywam, że fakt, iż studiowali tu pani dyrektor TVP, czy znany aktor mnie nie zniechęcił, wręcz przeciwnie. Po kilku latach studiów zachwyciłem się już innymi absolwentami. Do wyboru pracy socjalnej zachęcił mnie przede wszystkim większy współczynnik chętnych na jedno miejsce.

Moje pierwsze dobre wrażenie o przyszłych studiach pojawiło się jeszcze przed rozpoczęciem toku nauczania. Jak wspominam swoją pierwszą podróż na Mokotów, to pamiętam, że o czymś takim jak „jakdojade.pl” mało kto wiedział. Zdecydowałem się wejść na portal społecznościowy „grono.net”, z nadzieją, że może znajdę jakiegoś obecnego studenta i zapytam w prywatnej wiadomości jak dojść z przystanku autobusowego do tajemniczego wtedy dla mnie budynku przy ulicy Podchorążych. W poszukiwaniu takiej osoby zerkam na grupę IPSIR. Ku mojemu zdziwieniu już wcześniej ktoś o to zapytał na forum publicznym i odpowiedź udzielana jest zewsząd. Cierpliwie i dokładnie wyjaśniają: „Kolego, musisz pójść prosto, potem w lewo i za kioskiem zobaczysz budynek...”, „Koleżanko, przejdiesz przez pasy, skrećisz w prawo, za kwaciarnią w lewo ...”. Ani jednego „nie możesz sobie sprawdzić na mapie?!”. Chętnie pomagali przy pytaniach dotyczących fakultetów, a także jak rozliczane są żetony za WF i lektoraty, o co chodzi z tymi punktami ECTS i przede wszystkim jak działa USOS. Jacy fajni ludzie! A to przecież byli absolwenci Instytutu w którym miałem studiować.

IPSIR stworzył nam świetne warunki do zaklimatyzowania się w nowej sytuacji. Na początku zostaliśmy zachęceni do wyjazdu integracyjnego organizowanego przez samorząd studentów. Szok związany z tym, że nie ma już wychowawcy, który w liceum załatwił wszystkie problemy, do którego można było się zwrócić jak się czegoś nie wiedziało, szybko został zniwelowany, bo opiekun naszego roku odgrywał de facto taką rolę.

Student nie jest tu traktowany jak jeden z wieluset. Na kierunku liczącym maksymalnie pięćdziesięciu studentów jest to niemożliwe, wszyscy są traktowani indywidualnie. W toku nauczania okazja do poznania się była stwarzana na każdym kroku, ponieważ duży nacisk kładziono na pracę grupową. Budowano w ten sposób podwaliny do pracy z przyszłymi klientami.

Nauka nie była jedynie czystą teorią. Instytut organizuje wyjazdowe warsztaty kształtujące umiejętności pracy z klientem, warto wspomnieć, że odbyliśmy także wiele innych np. pokazujące „od A do Z” jak należy tworzyć projekty socjalne, co wykorzystaliśmy składając wniosek o przyznanie funduszy na napisany przez nas projekt unijny. Ponad to wykładowcy organizowali wyjścia do zakładów karnych czy do sądów w celu przyjrzenia się „kulisom sprawiedliwości”.

W pewnym momencie chęć działania i samorozwoju zaowocowała powstaniem koła naukowego. Wystarczyło chcieć, pracownicy Instytutu byli skorzy do pomocy. Oprócz tego, że otworzyła się nam kolejna droga do odbycia warsztatów czy organizacji imprez masowych, pojawiła się także nowa odbiegająca od standardowej droga do zaliczenia praktyk zawodowych. Przez wakacje przeprowadziliśmy projekt badawczy zajmujący się zagadnieniami problemów społecznych Romów w Polsce. Nikt nie widział problemu w tym, aby odbyć praktyki właśnie w ten sposób. Wykładowcy są tu bardzo pro studenty, a panie w sekretariacie wyjątkowo cierpliwe i pomocne. Nikt Ci nie odrzuci podania, bo postawiłeś w złym miejscu kropkę, „biurokracja uczelni wyższych” jest tu właściwie niezauważalna.

Fakultety powiązane z kierunkiem studiów poszerzyły moje zainteresowania i wiedzę w wielu dziedzinach. Warto wspomnieć, że otrzymaliśmy również możliwość zaliczenia fakultetów poprzez uczestnictwo w szerokim wachlarzu zajęć ogólnouniwersyteckich, a w tychże wybór jest ograniczony jedynie wolnymi miejscami. Wśród tak zwanych OGUNÓW każdy znajdzie coś dla siebie.

MOJA PRZYSZŁOŚĆ PO PRACY SOCJALNEJ

Apeluję. Skończmy ze stereotypami. Praca Socjalna to nie kierunek, który uczy jak przydzielać zasiłki i opiekować się osobami biednymi czy niedołączonymi. Po pracy socjalnej nabyłem wiedzę z zakresu socjologii i psychoterapii, ale także prawa, pedagogiki, polityki (społecznej, zdrowotnej, europejskiej-socjalnej), zarządzania. Jako absolwent mam podwaliny do zdobycia uprawnień psychoterapeutycznych i zaczęcia pracy w zawodzie psychoterapeuty. Oprócz pracy indywidualnej z klientem pozyskałem także umiejętności z zakresu pracy z rodziną oraz ze społecznością lokalną czy prowadzenia grup wsparcia.

Dzięki studiom na kierunku praca socjalna nawiązałem wiele znajomości, które w przyszłości mogą zaowocować koneksją zawodową, a moje CV, przepełnione warsztatami, przestało się mieścić na jednej stronie. Wiem, że teraz będzie mi zdecydowanie łatwiej odnaleźć się w każdej sytuacji życiowej. Pamiętam jak na początku z moim pesymistycznym nastawieniem mówiłem sobie: „te trzy lata szybko miną”, teraz wiem na pewno, że to nie był stracony czas, który rzeczywiście minął bardzo szybko.

Jakub Brozio.